

Bachanalia Fantastyczne to jak rodzime spotkanie, odpowiedziny u dawno – od roku! – niewidzialnych przyjaciół, jak pourót do swojego, fantastyznego, domu. Liczę, że teraz, kiedy już jestem honorowym członkiem klubu, gdy jestem nomadem Ad Astry, kolejna dekada będzie co najmniej równie dobra.

Astry i przyjeźdni – Iga opowiadająca dowcipy tak czarne, Werbat snujący niestworzone opowieści o fandomie, Baku dopominający się rok po roku o swój egzemplarz „Co mówięm, durniu” czy Mocny zajmujący się wy-piekami – a to zaledwie kilka osób z ogromnej rzeszy klubowiczów i gości, których corocznie spotykam.

Ziny to nieoficjalne wydawnictwa poświęcone sprawom, które uważasz za ważne. Mogą być o muzyce, hobby, sprawach osobistych, społecznych, o tym, o czym nikt nie chce mówić i o czym powinno się mówić głośno. Mogą być to komiksy, zdjęcia, teksty, poezja...

Czytaj ziny, rób ziny, wspieraj niezależne, wolne głosy.

Pobierz więcej darmowych zinów z www.gniazdoswiatow.net

Październik 2024

#zinetober2024

Fot. Maciek Strzepa



To na parterze Wydziału przesiaduję, już niemal jako stary członek obsługi, w sklepiku konwentowym Bartka (gdzie dawniej pomagał albo mieszał nieodżałowany Lesio). To tam Snażper rok po roku przepytuje mnie na antenie lokalnego radia, tam prowa-dzę rozmowy z Igozem o sztuce i Al. Tam zawsze znajdował mnie Raku, wychodząc z za rogu i mówiąc „No, czesć”, a teraz już tego nie zrobi.

Twarze, imiona, członkowie Ad się laudację o Zajtlu, którego tego gronie, miałem przyjemność wygło-rum. Tam też, w ograniczonym premedytacji ja padłem ofiarą jego padł Noone, a rok później całkiem niechcący ofiarą mojego Burbona stały się nową przestżenią. To tam towa z wiecznie zbyt głośną muzyką bkonia, akademik i knajpa konwen-budynkach Uniwersytetu. Kampus, dy odbywał się już we wrzesniu, w Pandemia rozdziela mi wizyty w Zie-lonej na dwie części. Konwent wie-rzyszeniem mniejszej lub więcej lic-ny po dach gatem z automatyczną skrzyżnią biegów. Na miejscu, od lat, spotykam też Wiedźmę Cess z towa-by członków rodziny.

MOJE ŻYCIE Z AD ASTRĄ

Pierwszych dziesięć lat



godai

Pierwszy konwent fantastyczny na jaki pojechałem po wydaniu „Kompleksu 7215” to był Copernicon. Ale Bachanalia Fantastyczne w Zielonej Górze były chyba drugie. Tak myśle. Wtedy, dziesięć lat temu, cała impreza odbywała się jeszcze na Fabrycznej. Część w salach siedziby klubu Ad Astra, część w pomieszczeniach Piekarni Samotnej Kobiety po drugiej stronie dziedzińca.

Sporo rzeczy dowiozłem w tym miejscu, zarówno o postapokalipsie, o swoich książkach, jak i całkiem absurdalne, poważne prelekcje o polskich stacjach kosmicznych. Zimnymi październikowymi wieczorami siedzieliśmy wszyscy przy długich

To tam, zwykłe przy stole albo na schodach, poznałem wikszość przy-jaciół z Ad Astry. Oczesnego prze-sa Walddka, Rafała, który opowiadał o tym, jak będzie za rok organizował konwent i Arka, który chwalił się, że w końcu sam zostanie prezesem. I Weronikę, rok po roku próbującą jakiś sensownie rozliczyć moje bi-lety, która od lat nie może doczekać się, aż dostanie wrzescie w ręce moją poprzednią powieść.

stołach przed Piekarnią i dyskutowaliśmy do świtu o fantastyce i nie tylko.

W samej Piekarni urządziliśmy pierwsze wręczenie nagród reaktywowanego Fenixa, którego laureatem był czteroczęściowy „Upiór południa” nieodżałowanej Mai Lidii Kossakowskiej. Po drugiej stronie opowiadaliśmy o tym, że baby to od zawsze były w fandomie i jak to wyglądało 30 lat temu. Przy stołach i stolikach dyskutowaliśmy z niezapomnianym Mackiem Parowskim o nowej i dawnej fantastyce, filmach i życiu. Tam oglądaliśmy wystawy Bogusława Polcha.